WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 82. **Bochum, wtorek, 12 lipca 1898.** Rok 8.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Brazylia. „Kuryer Parański“ wychodzący w Kurytybie podaje ważną wiadomość, iż rząd parański uchwalił ogłaszać swe rozporządzenia i prawa również i w języku polskim, który na koloniach przeważnie polskich staje się równorzędnym z językiem portugalskim. Uchwała ta wchodzi natychmiast w życie.

Kurytyba jest stolicą brazylijskiego stanu Parana, liczącego przeszło sto tysięcy ludności polskiej. W miesiącu maju odbył się tam pierwszy „sejm polski“ i jego zasługą jest podobno najnowszy krok rządu parańskiego.

Co na to powie rząd pruski?

Podczas uroczystości Mickiewicza w Krakowie

wstąpił pomiędzy innymi na mównicę w białej płótniance włościańskiej poseł Jakób Bojko, przywitany oklaskami i wypowiedział piękną mowę, w której na wstępie zaznaczył, że od wieku prawie przy każdej ważniejszej uroczystości i sprawie narodowej obok innych klas narodu staje i lud z pod strzechy wieśniaczej. I tak po Konstytucyi 3 maja lud przygarnął się do Kościuszki, później, gdy Kościuszce sypano mogiłę pod Krakowem, to przy tej zbożnej pracy nie mogło braknąć tych, których Kościuszko najwięcej umiłował. I znowu później, kiedy odkryto zwłoki króla chłopków, chłopi polscy stanęli także przy popiołach najżyczliwszego z królów polskich i ręka wieśniaczki zarówno z innymi złożyła wieniec na drogiej trumnie. Wielki udział brali także włościanie polscy i ruscy w obchodzie 2-setnej rocznicy odsieczy Wiednia. A stary gród Krakusowy nigdy może w swych murach nie widział tylu i w takim nastroju wieśniaków, jak kiedy naród na Wawelu skalistym składał popioły swego pieśniarza — Mickiewicza.

To też i w roku bieżącym, w którym sto lat mija od przyjścia na świat tego proroka, gdy w całym kraju, jak mogą, czczą pamięć Mickiewicza, lud polski z radością bierze udział w tych uroczystościach i dziś oto znów staje na rynku krakowskim, by wziąść udział razem z wszystkiemi warstwami narodu w tem odsłonięciu pomnika wielkiemu śpiewakowi.

Rozglądnąwszy się dokoła — mówił Bojko — zobaczymy całe zastępy ludu, przybyłego z bliska i z daleka, aby swoją obecnością zaświadczyć, że zna, rozumie i umie uczcić narodowego proroka.

Mówca podniósł dalej wielkie nauki dla ludu złożone w dziełach Mickiewicza. Kto raz posłyszał te przecudne pieśni, w których z taką tkliwą rzewnością przewija się nić serdecznych wierzeń i zwyczajów ludu wiejskiego, kto raz przyjrzał się tym niezrównanym obrazom, malującym z taką prostotą i prawdą nietylko przyrodę polską, ale charakter i ducha całego narodu polskiego, ten tych ksiąg nigdy nie zapomni i z rąk nie wypuści.

Zaznaczył mówca wreszcie, że głos Mickiewicza rozchodzi się coraz bardziej po całym kraju i rodzi miliony nowych dzielnych obywateli.

Mowę posła Bojki przerywano często gromkiemi oklaskami, a po zakończeniu znowu ozwała się długotrwała salwa oklasków i okrzyków.

Z dalekiego wschodu.

Rosyjski dziennik „Nowoje Wremia“ podaje ciekawe szczegóły o rozwoju katolicyzmu w Chinach, Korei i Japonii.

Pierwsi misyonarze chrześciańscy zjawili się w Chinach w trzynastem stuleciu a w roku 1288 miały już Chiny północne arcybiskupa katolickiego i kilku biskupów a ówczesny cesarz sprzyjał chrześcijaństwu. Po upadku tej rodziny panującej, czyli dynastyi, wytępiono chrześciaństwo doszczętnie. Dopiero w roku 1582 nowi misyonarze utworzyli hierarchię katolicka.

Dziś państwo chińskie dzieli się na pięć prowincyj kościelnych, (arcybiskupstw) składających się z 37 wikaryatów (biskupstw) i dwóch prefektur apostolskich, ale liczba katolików wynosi tylko 532448 tj. w stosunku do r. 1895 mniej o przeszło pięćdziesiąt tysięcy. Obecnie liczą w Chinach 3930 kościołów i kaplic, 759 misyonarzy, 409 księży krajowców, 39 seminaryów i 2739 szkół katolickich.

Chińska prowincya Mandżurya tworzy osobny wikaryat apostolski ze stolicą w Mugden. Liczą obecnie w Mandżuryi ludności katolickiej 21,830, kościołów i kaplic 180. Przy nich misyonarzy europejskich 30, księży krajowców 13, seminaryów 3, szkół 117, uczniów 2,832, ochron 15, dzieci w nich 1,372.

Mongolię rozdzielono na trzy niezależne wikaryaty apostolskie, średni, wschodni i zachodni, w których ogółem według sprawozdania z br. liczą 14,900 katolików, 55 kościołów i kaplic, 23 misyonarzy i 11 księży krajowców 35 szkół i jedno seminaryum.

Do Korei katolicyzm dotarł znacznie później niż do Chin. Obecnie według ostatniego sprawozdania na Korei liczą: katolicką 32000, misyonarzy 27, księży-krajowców 3, kościołów 27, seminaryów 1, szkół 31, uczniów w nich 335, ochron 2, dzieci w nich 362.

Do Japonii chrześcianizm wnieśli Jezuici (Św. Franciszek Ksawery) w XVI wieku. Papież Grzegorz XVI niezależną prowincyę japońską rozdzielił Japonię na cztery dyecezye: tokińską, osacką, nasagacką i chadacką. Według sprawozdania z roku b., we wszystkich dyecezyach japońskich jest 52,170 katolików (w tej liczbie jedna tylko nasagacka obejmuje 33,700). kościołów 220 i 351 stacyj misyjnych.

„Gazeta Codzienna“ dołącza do tego następujące uwagi:

„Wszyscy katolicy pragną szczerze rozwoju katolicyzmu, ale serce się ściska, jeżeli pomyślimy o wielkiem zaniedbaniu, w jakiem się znajduje lud polski w prowincyach niemieckich. Przecież ludu tego w samej Westfalii i Nadrenii naliczyli Niemcy sto tysięcy a choć tam Polacy katolicy pracują bez przerwy od lat niemal trzydziestu, nie postarali się miejscowi biskupi o dostateczną dla nich opiekę duchowną, nie wychowali ani jednego kapłana Polaka, a z księży Niemców zaledwie kilku nauczyło się mówić łamaną polszczyzną.

Czyżby dusze Polaków katolików mniej miały wartości, niż dusze Chińczyków, Mongołów, Japończyków?“

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Chełmno. Dnia 29 czerwca opuścił nasze miasto cieszący się ogólnem poszanowaniem pan profesor Dr. Bonifacy Łazarewicz, radzca IV klasy, i udał się do Poznania, aby tam na resztę swych dni stale zamieszkać. Pan Ł. przechodzi z dniem 1 października w stan spoczynku, ku ogólnemu żalowi uczniów gimnazyum chełmińskiego. P. Łazarewicz zasłużył się bardzo, udzielając lekcyi języka polskiego z wielką gorliwością, dokładnością i natężeniem. Jako wzór służyć może niejednemu nauczycielowi.

Większe jeszcze zasługi zdobył sobie uporządkowaniem prywatnej biblioteki uczniów i bezpłatnem jej dozorowaniem. W stósunkowo krótkim czasie podźwignął podupadłą bibliotekę, tak iż obecnie liczy przeszło 2000 tomów. Pan Łazarewicz pracował w Chełmnie 25 lat, a poprzednio w Poznaniu przy gimnazyum Maryi Magdaleny lat 17, tak iż obecnie liczy 42 lat zawodu nauczycielskiego, a 65 lat życia.

Starogard. Spółka szczecińska sprzedała folwark w Wysoce, obejmujący 600 mórg, panu Chmielewskiemu z Poznańskiego za 135 000 marek.

Swiecie. Rodak, pan Borucki, kupił od Niemki-luterki, pani Badeńskiej, posiadłość w mieście za 36 000 m., a od p. Scholza, Niemca-katolika, kamienicę za 10 000 mk.

Sliwice. We wtorek wieczorem napadło dwoje ludzi wędrownych gospodarza Warczaka z śliwieckiego pola i okropnie nożami go pożgali, tak iż W. w największem się znajduje niebezpieczeństwie życia.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Zakazy. Towarzystwa polskie w Miłosławiu urządziły w niedzielę wspólną zabawę. Zakazano wspólnego wymarszu i nie pozwolono wygłaszać żadnych mów. Podobnie postępuje policya i w innych miejscowościach. W Sremie przybywających na zjazd okręgowy śpiewaków zakazano przyjmować na dworcu ze sztandarami. Pochodu nie wolno urządzić ani rano, ani po południu.

W Gnieźnie spalił się skład kupca p. Wawrzyniaka. Spłonęło podobno i 500 marek gotówki. Pan W. był zabezpieczony.

Pan Stefan Zielewicz, syn radzcy dra. Zielewicza z Poznania, złożył dnia 6 i 7 bm.

egzamin rządowy na referendaryusza górniczego z odznaczeniem.

Bydgoszcz. Dwaj robotnicy, którzy w pobliskim tartaku zajęci byli usunięciem kamienia z kotła parowego, wysmarowali tenże kocieł naftą, co zresztą zwykle się tak robi, ażeby kamień tem łatwiej wydostać. Gdy jednakże znajdowali się już w kotle, jeden z nich był do tyla nieostrożny, że zapalił zapałkę; nagle nastąpił huk, a jednocześnie obaj robotnicy, palący się płomieniem z kotła wyskoczyli. Mimo, że natychmiast zdarli ze siebie ubrania, jednakże już tak ciężko się poparzyli, że musiano ich odwieść do lazaretu. Stan ich budzi obawy.

Poznań. Rejencya poznańska wydała dla szkół wiejskich nowe przepisy co do wakacyi. Wielkie wakacye trwać będą tylko 2 tygodnie i skończą się w ostatnią sobotę lipca. Natomiast wakacye świętomichalskie trwać będą 4 tygodnie, do ostatniej soboty września włącznie. W miejscowościach, w którychby nowe te przepisy nie odpowiadały danym warunkom, dozwoloną jest zmiana o tyle, że wakacye latowe i jesienne trwać mogą po trzy tygodnie.

Statystyka wykazuje, że z obwodu rejencyjnego poznańskiego z roku na rok coraz większa liczba robotnika udaje się do zachodnich prowincyj. W roku 1896 wyjechało 24 324 osób, w roku zeszłym zaś 28 533 osób. Statystyka zauważa, że najmniej robotników wychodzi z okolic, w których znajdują się cukrownie.

W Wydawach pod Rawiczem spaliło się onegdaj gospodarstwo gospodarza Miśka. W płomieniach zginęło dwóch jego synów.

Inowrocław. Jerzyce, folwark pod Kruświcą położony, sprzedał p. Mlicki Niemcowi Ratzkiem'u. Szkoda polskiej ziemi!

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Opole. „Gazeta Op." pisze: Furta więzienia opolskiego zawarła się onegdaj, we wtorek, za zarządcą naszej drukarni i odpowiedzialnym redaktorem p. Władysławem Melcerem, w środę zaś o godzinie 6 po południu za wydawcą i redaktorem pisma naszego, p. Bronisławem Koraszewskim, który, jakkolwiek miał od prokuratoryi urlop do 15 bm., wstąpił do więzienia przed tym terminem, ażeby nie osamotniać towarzysza niedoli, pana Melcera. Obydwóch drogich więźniów odprowadzała gromadka krewnych i przyjaciół, wspierając i pocieszając mianowicie sędziwą, zbolałą matkę p. Koraszewskiego i młodą, strapioną małżonkę p. Melcera. W milczeniu, krótkim a szczerym uściskiem dłoni i pocałunkiem serdecznym pożegnaliśmy Wyznawców naszych, Oni zaś wkraczali w progi więzienia ze łzą w oku, ale z pogodą na czole. Inaczej być nie mogło. Albowiem wierny lud polski okazał im w ostatnich dniach tyle współczucia i przywiązania, tak ochoczo przyrzekał modły gorące za Ich zdrowie, tak szczerze ślubował wierność ich sztandarowi, naszej „Gazecie Opolskiej" — że rzewne rozradowanie ogarniało Ich całych, i nie mogąc dziękować ze wzruszenia, polecili tylko nam, zastępcom swoim, złożyć Wam, Czytelnicy i Przyjaciele nasi, staropolskie, z głębi duszy pochodzące „Bóg zapłać!"

Pan Br. Koraszewski, wydawca i redaktor „Gaz. Op." wytoczył, jak wiadomo, proces o obrazę redaktorowi Peterknechtowi, który w piśmie swojem, raciborskim „Aucajgerze", nazwał p. K. podszczuwaczem (Hetzer). Sąd ławników w Opolu skazał redaktora „Ancajgra" na 10 mr. kary, natomiast druga izba karna w Opolu, do której apelował skazany, zniosła w ubiegły poniedziałek wyrok sądu ławników i nałożyła koszta procesu p. Koraszewskiemu. Izba karna podniosła w motywach wyroku, że wyrażenie „podszczuwacz" odnosiło się tylko do artykułu, za który p. K. skazany został na karę więzienia. Rzecznik p. K. sprawy tej nie popuści.

Bytom. 25-letni jubileusz kapłański obchodzili w dniu 28 czerwca rb.: ks. prob. Hausenke w Sławikowie w pow. raciborskim, ks. prob. Jan Jaschik w Leśnicy w pow. strzeleckim, ks. prob. Szymon Korpak w Rybnie w pow. Tarnogórskim, ks. prob. Micha Koselek w Wielkiem Rudnie w pow. gliwickim, ks. prob. Jan Pawlitzki w Wielkim Kotulinie w pow. toszko-gliwickim, ks. prob. lic. Ksawery Reszka w Rybniku i ks. prob. Andrzej Schwider w Siemianowicach w powiecie katowickim.

Laurahuta. W piątek obchodziło 52 pracowników tutejszej huty 25-letni jubileusz pracy zawodowej.

Wirek. We wtorek po południu wpadł 40-letni robotnik Wyleżok do szybu kopalni Gottes Segen, poranił się na głowie i złamał kilka żeber. Odstawiono go do lazaretu knapszaftowego.

Siemianowice. Na dniu 12 bm. zamierza wyświęcony w Krakowie ks. Wojciech Grabowski, rodem z Sadzawki, w tutejszym kościele odprawić swoje prymicye. Prymicyantowi „Szczęść Boże".

Pszczyna. Zeszłego tygodnia wybuchł w budynku szkolnym w Jankowicach pożar. Mimo, że budynek był bardzo masywnie budowany i łupkiem kryty, zgorzał jednak doszczętnie.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Czasopismo byłego ministra handlu, pana Berlepscha, „Sociale Praxis", rozwodzi się o przyszłych planach prawnych dla polepszenia doli robotników w tej myśli, że dziwić się należy, iż po szumnych zapowiedziach urzędowej „Berl. Corresp." przed wyborami obecnie mowa tylko o noweli do prawa o zabezpieczeniu na starość i zabezpieczeniu renty inwalidzkiej; dalej, że treść tych zapowiedzianych projektów wcale nie dowodzi pieczy o dolę robotników w pierwszym rzędzie. Chodzi owszem tylko o reformy, z których robotnicy prawie nic nie będą mieli; o zniżeniu np. terminu, od którego pobiera się rentę, i o podwyższeniu renty samej nie ma mowy. — A dalej chodzi też przecież bardzo o polepszenie zabezpieczeń od wypadku. Dobrodziejstwo tego prawa powinno być uprzystępnione szerszym warstwom.

Berlin. O Jezuitach niemieckich wydał sąd nader pochlebny brat cesarza, ks. Henryk, który odwiedzał osadę Jezuitów w Chinach, w Zi-ka-wei, i do biskupa Anzera odzywał się potem z wielkiemi o ojcach pochwałami.

Pastorski „Reichsbote" bardzo niezadowolony z uprzejmości księcia Henryka dla OO. Jezuitów, więc zamieszcza ostrzeżenie dla dworu pruskiego, wyrażając obawę, że pochwały, oddane Jezuitom przez członka domu królewskiego, mogą szkodzić sprawie ewangielickiej. Na dworze lekceważy się, zdaniem pastorskiego organu, wzrastające wpływy świata rzymskiego, które jak wąż (brr!) usiłują otoczyć niemieckiego Laokoona. „Reichsbote" zapewne żąda, aby członkowie królewskiego domu prosili go o wskazówki co do swego postępowania.

W procesie nadleśniczego Langego przeciwko księciu Bismarckowi rozstrzygnął sąd ziemiański w Kilonii jako instancya apelacyjna, że książę Bismarck winien złożyć następującą przysięgę: „Nieprawdą jest, że przyobiecałem Langemu przy przyjmowaniu go, iż nie będzie miał u mnie gorszego stanowiska, niż pruski nadleśniczy". Jeśli Bismarck tak oświadczy pod przysięgą, sąd odrzuci skargę Langego, jeśli nie, wtedy będzie skazany na zapłacenie emerytury o 256 m. 50 f. większej od tej, którą Langemu przyznał.

Nie chodźcie do „Kriegerferajnów", które się trudnią polityką. W Hanowerskiem rozgłaszał przed wyborami jenerał-lejtnant, bar. Schmidt, iż ustąpi z urzędu naczelnika (bundeshauptmanna), skoro przy ściślejszych wyborach przejdzie welficki kandydat (zwolennik dawniejszego króla hanowerskiego). Jenerał-lejtnant

Po ciernistej drodze.

(Ciąg dalszy.)

Zakończenie.

Doktor Juliusz Kański urządził sobie mieszkanie w Paryżu na jednej z pierwszorzędnych ulic. Zdolny, a przytem troskliwy o swoich pacyentów, wkrótce stał się znanym w stolicy Francyi i miał liczną praktykę. Dobra, oszczędna i pracowita Wanda, zostawszy jego żoną, słodziła jego tułacze życie i oboje mimo tęsknoty za krajem nie czuli się nieszczęśliwemi.

Była to niedziela. Młoda i czynna gosposia, powróciwszy z kościoła, krzątą się koło przyrządzenia obiadu, a twarzyczka jej przy tej czynności nabrała silnych rumieńców, zwłaszcza, że i obiad miał być niezwykły. Juliusz, wychodząc do chorych, powiedział żonie, że kilka osób mieć będą na obiedzie, między któremi i Adam Mickiewicz obiecał nawiedzić ich dom... Taki gość, to honor, to zaszczyt dla niej, sama więc przyrządza litewskie potrawy, by dogodzić znakomitemu tułaczowi. Już stosy kołdunów leżą na stole, barszcz kipi na kominie, zrazy się duszą, teraz kisiel przyrządza; wtem dzwonek się rozlegl.

— To Julek — rzekła sama do siebie.

Poznała męża po sposobie dzwonienia, postawiła więc miskę na stole i wyszła do sieni, by drzwi otworzyć.

— Cóż tak wcześnie wraca pan małżonek? — zapytała go z wdzięcznym uśmiechem.

Lecz on w milczeniu ją uścisnął, wszedł do pokoju z zachmurzonem czołem i rzucił się na małą kanapkę, między oknami stojącą.

— Niedobry miałem dzisiaj ranek — rzekł — najprzód zmartwiłem się, bo Kalinowski i Wróblewski nie chcą przyjść do nas.

— Dla czego? — spytała Wanda.

— Bo się dowiedzieli, że będzie Niemojewski, a oni dąsają się na niego.

— O co?

— Mówiłem ci już, że zawiązaliśmy, my emigranci polscy, komitet, mający na celu czuwanie nad całą emigracyą — odparł Juliusz. — Niemojewski obrany jednogłośnie prezesem, w zeszłym tygodniu zwołał sesyę, na której członkowie komitetu postanowili założyć polską szkołę dla dzieci emigrantów, złożyli, na ten cel potrzebne pieniądze i szkoła pewno stanie niedługo. Niestety, Niemojewski zapomniał zaprosić na tę sesyę Kalinowskiego i Wróblewskiego, ztąd obraza, chcą się usunąć z komitetu i utworzyć inny, jednem słowem spory rozpoczynają się w naszej garstce... Jakże tu ufać, że błyśnie świt kiedy dla nas, skoro poprawić się nie chcemy; prywata i niezgoda, jak rak toczą bezustannie biedną naszą Polskę.

Jasna twarzyczka Wandy sposępniała.

— Piękne myśli i projekty z pewnością nie przyjdą do skutku, jeśli kłócić się zaczniemy — ciągnął dalej Juliusz — marzyłem już, że gdy szkołę utworzymy, to rzucę braciom drugi projekt, a mianowicie założenia przytułku dla emigrantów, niezamożnych i niezdolnych do pracy. Francya przygarnęła nas życzliwie i nie odmawia wsparcia tym, którzy przedstawią dowody ubóstwa, lecz nie każdy rękę wyciągać potrafi, by u obcych żebrać jałmużny; straszna rzecz, w jakiej nędzy znalazłem dziś jednego z braci... Wychodziłem właśnie od pani Molin, której, jak wiesz syna leczę, gdy w bramie zatrzymała mnie stróżka prosząc, bym wstąpił do jednego z lokatorów domu, Polaka chorego już od kilku dni, i poprowadziła mnie na poddasze. Tam na nędznym tapczanie zobaczyłem sześćdziesięcioletniego starca, majaczącego w gorączce; gdym go zbadał, przekonałem się, że ma tyfus głodowy. Przemówiłem do niego po polsku, a na zapytanie, jak się nazywa, błysk rozumu zaświcił w jego oczach, dźwignął się i rzekł: „Jestem Adam Sokołowski, służyłem pod Rybińskim, który do granicy Austryi nas poprowadził: tam broń złamałem, by w ręce Moskali się nie dostała, poczem do Francyi uszedłem. Szukam pracy, ale jej znaleść nie mogę; każ mi drwa rąbać, będę z ochotą, ale nie każ mi żebrać, żyć z łaski obcych, bo tego nie potrafię". To powiedziawszy opadł na posłanie i znowu majaczyć począł.

— Czemużeś go do nas nie przywiózł? — zapytała głosem wzruszonym Wanda.

— Lękałem się o ciebie moja droga, — odparł Juliusz — tyfus udziela się tak łatwo; lecz bądź spokojną o niego, wygód i opieki nie zabraknie mu więcej. Posłałem do niego siostrę miłosierdzia, lekarstwo potrzebne, wino, pieniędzy i posłanie wygodne, ty zaś bądź tak dobrą i codzień dostarczaj mu posilnego rosołu, trzeba go wzmacniać, by chorobę przetrzymał. Dziś podczas obiadu opowiem braciom o jego położeniu, jestem pewien, że hojnie składki posypią się dla nieszczęśliwego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Schmidt oświadczył, że głosowanie na takiego kandydata nie zgadza się z przysięgą żołnierską. Lecz jego oświadczenie nic mu nie pomogło, gdyż wyborcy lepiej rozpoznali od pana jenerała, że przysięga swoją drogą — a polityka także swoją drogą. Przeszedł przy wyborach kandydat welficki. Nie dość na tem. Cały zarząd związku „Kriegerferajnów“ zganił publicznie pana jenerała.

W Chociebużu (Kottbus) został ktoś z „Kriegerferajnu“ za to wykluczony, że rozdawał odezwy wolnomyślne i kartki na wolnomyślnego kandydata.

W Mülhauzie w Turyngii musiał przewodniczący związku „Kriegerferajnów“ złożyć ten urząd, ponieważ podpisał odezwę wolnomyślną.

Ztąd wynika, że „Kriegerferajny“ są uważane przez wielu wpływowych ludzi za związki polityczne, które mają dopomódz do wyboru rządowców.

Dla tego niech nikt nie chodzi do „Kriegerferajnów“. Podczas „kulturkampfu“ wykluczano na Górnym Slązku takich członków, którzy agitowali za kandydatami centrowemi. Wtenczas uważano centrowców za „wrogów państwa“ (Reichsfeinde). W „Kriegerferajnach“ występują także przeciw ruchowi ludu polskiego. A więc po co nam tam chodzić?

Korzyści żadnych nie ma, jedynie wydatki są, a w niektórych grozi ukrócenie wolności obywatelskiej. (Dzien. Śl.)

Warszawa. W gubernii Wołyńskiej najliczniejsi z cudzoziemców są Czesi. Posiadają oni tam bardzo liczne i bardzo bogate kolonie i są prawdziwym wzorem zabiegliwości, pracy i rozwoju kulturnego. W koloniach swoich nietylko utrzymują szkoły i kościoły, ale urządzają nawet teatry. Amatorowie i zawodowi aktorzy roznoszą słowo czeskie od kolonii do kolonii, wraz z dźwiękami pieśni narodowych.

W samym Kijowie zajęli Czesi na różnych placówkach dość wybitne stanowiska. Posiadają tam przedsiębiorstwa, agentury, fabryki, a nawet zajmują wyższe urzędy.

Petersburg. Rząd rosyjski bierze się na te same sposoby wobec Niemców, co Niemcy pruscy wobec Polaków. Oto donoszą, że ogłoszony został następujący ukaz carski: „Celem ochrony interesów osiedlających się w okręgach pogranicznych Kaukazu: zachodnim i południowym, kolonistów rosyjskich, zabrania się cudzoziemcom tymczasowo zakupowania nieruchomości poza osadami portowemi i miejskiemi, dla innych celów, prócz dla wskazanych niniejszem celów przemysłowych, a mianowicie dla budowy i utrzymania zakładów przemysłowych i fabryk i dla przemysłu górniczego na mocy specyalnych świadectw, które w każdym poszczególnym wypadku wydawać będzie główny naczelnik do spraw cywilnych na Kaukazie. Odtąd więc wolno będzie Niemcowi tyle tylko gruntu kupić, ile potrzeba pod fabrykę. Kolonistom Niemcom osiedlać się nie wolno.

Chiny. Układ niemiecko-chiński w sprawie Kiauczau publikuje wychodzący w Pekinie urzędowy dziennik chiński. Treść układu zgadza się zupełnie z brzmieniem ogłoszonem swego czasu przez dzienniki niemieckie. W dodatku zatytułowanym: „Dalsze ustępstwa na rzecz Niemiec“, znajduje się taki ustęp: „Gdyby rząd chiński lub przedsiębiorcy prywatni zapotrzebowali pieniędzy na dalszy rozwój prowincyi Szantung, w takim razie mają pierwszeństwo pieniądze kapitalistów niemieckich. Również i dostawcami maszyn i innych materyałów muszą być w pierwszej linii Niemcy. Dopiero gdyby ci odmówili, wolno rządowi chińskiemu postarać się o dostawców innej narodowości.

Z różnych stron.

Bruch. Jest nadzieja, że ospa, na którą kilkanaście ludzi choruje, niebędzie się wskutek różnych środków ostrożności dalej rozszerzać. — Pielgrzymka do Kevelaer, jaka odbyć się miała w przeszłą niedzielę nie przyszła do skutku z powodu ospy.

Schalke. W kopalni „Consolidation“ został okaleczony górnik Jan Przystaw.

Dortmund. Przed kilku dniami sprowadzono do Ewing około 150 górników z obwodu waldenburskiego na Slązku. Niezadługo ma zostać więcej górników ze stron tamtejszych prowadzonych. Hakatystyczna „Dortmunder Zeitung“ donosząc, o tem dodaje z tryumfem: „Pomiędzy nowoprzybyłymi nie ma żadnych Polaków, są to dobrzy Niemcy.“ „Unter den Neuzugezogenen befinden sich keine Polen, es sind gute Deutsche.“

Polacy „raju“ westfalskiego nikomu nie zazdroszczą!

Styrum. Onegdaj zniszczono na katolickim cmentarzu kilka pomników.

Frohnhausen. Robotnik Jan Kironsik spadł z rusztowania i niebezpiecznie się pokaleczył.

Gueningfeld. Onegdaj został górnik Pikorek napadnięty przez dwóch łobuzów, którzy mu odebrali pieniądze, jakie miał przy sobie.

W **Dyseldorfie** odbędzie się w dniach od 19 do 24 września b. r. 70 zebranie niemieckich przyrodników i lekarzy, z którem połączone będą 4 wystawy: 1) wystawa historyczna, 2) wystawa fotograficzna (fotografia w celach naukowych), 3) wystawa nowości w przedmiotach i aparatach lekarsko-chirurgicznych i przyrodniczo-naukowych, jako też w preparatach chemiczno aptekarskich i w przedmiotach hygienicznych, 4) zbiór środków naukowych dla fizyki i chemii. Z zebraniem ma być wreszcie połączony zjazd lekarzy którzy są przeciwnikami używania alkoholu, z wystawą napojów bez alkoholu.

Ciekawość wielka, czy też rząd uważać będzie w tym razie niemieckich przyrodników i lekarzy jako „lästige Ausländer“ i zakaże im pobytu w kraju!?

Monaster. 22-letni Fryderyk Flechtner, który własnego ojca toporkiem zabił, został skazany na 15 lat do domu karnego.

Rummelsburg. W piątek rano w Rummelsburgu pod Berlinem zawaliła się wieża zakładów wodociągowych i pogrzebała w gruzach 20 robotników. Lilku z nich zabitych, wielu ciężko rannych.

Historyczne Racławice, położone w powiecie Miechowskim, nabył od izraelity Abrahama Rzędowskiego dr. Stefan Łuszczkiewicz, właściciel majątku Zagaje w powiecie Jędrzejowskim, za sumę złr. 105.000. Kontrakt kupna podpisany został w kancelaryi notaryusza gubernialnego, Józefa Redycha, w Kielcach. — Chwała Bogu, Racławice wróciły do swego.

Szczególniejsza wdzięczność! W Londynie zmarł w tych dniach pewien stary kawaler, który cały swój bardzo pokaźny majątek zapisał testamentarnie aż 8 kobietom, które swego czasu dały mu odkosza. Wspaniałomyślność swą umotywował tem, że pałała pierwotnie w nim zemsta, jednakże z czasem przyszedł do tego przekonania, że winien być wszystkim tym kobietom wdzięcznym, gdyż przez odmówienie mu ręki swej uczyniły go na zawsze wolnym od wszelkich trosk domowych a szczególniej od wszelkich niedogodności jarzma małżeńskiego — słowem użył w pożyciu samotnem szczęścia i spokoju, tem samem więc poczuwa się do tego wspaniałomyślnego zapisu.

Pożyteczne wiadomości.

Karanie dzieci w szkole. Zdarza się często, że nauczyciele przy wymierzaniu kar cielesnych postępują sobie zbyt surowo. Niejedno dziecko z winy nauczyciela okaleczało na całe życie lub zeszło przedwcześnie ze świata. Bywały już liczne o to procesy, lecz zazwyczaj sądy, uwzględniając trudne stanowisko nauczyli, łagodnie z nimi się obchodziły. Nie było jednak dotąd przypadku, aby sprawę o zbyt surowe cielesne ukaranie dziecka w szkole, przeprowadzono przez wszystkie instancye. Stało się to obecnie. Pewnego nauczyciela, który uderzeniem pięścią w twarz pozbawił dziecka słuchu, skazały sądy na zapłacenie odszkodowania. Nauczyciel apelował do sądu rzeszy, ale bez skutku. Sąd rzeszy bowiem potwierdził wyrok pierwszych instancyi, wywodząc, że wprawdzie nauczycielowi przysługuje prawo karania dzieci w szkole, jednakże nie w ten sposób, aby kara wymierzona pozostawiała po sobie ślady, oddziałując szkodliwie na zdrowie dziecka.

Reklamacye przy dostawie towarów. Sąd Rzeszy w Lipsku wydał niedawno ciekawy wyrok, z którego dają się ułożyć następujące ogólne przepisy:

Odbiorca towaru uszkodzonego lub wogóle dającego powód do reklamacyi, powinien uskutecznić reklamacyę u dostawcy. Podług § 349 kodeksu handlowego prawo reklamacyi w razie otrzymania towaru innego (t. j. gorszego, droższego lub uszkodzonego) przysługuje odbiorcy w ciągu 6 miesięcy, poczem następuje przedawnienie.

Jednakowoż zauważyć należy, że dwutygodniowy termin przyjęcia reklamacyi utarł się już w stosunkach kupieckich i stał się niejako prawem zwyczajowem.

Zauważyć należy, że w razie dostawienia niezgodnego z zamówieniem towaru, odbiorca niekoniecznie potrzebuje w reklamacyi uwzględnić wszystkie braki i wady towaru, lecz może reklamacyę umotywować za pomocą jednej z zachodzących wad, i tem samem nie traci prawa do reklamacyi, względnie cofnięcia towaru.

Rozmaitości.

Piorunochrony w świątyni jerozolimskiej. Badania dawnych czasów sprowadzają nam częste niespodzianki. Któżby np. przypuszczał, że świątynia jerozolimska zaopatrzona była w piorunochrony? A jednak to niezawodne. Salomon przy budowie świątyni złota nie szczędził, powlókł nim belki i odrzewia, a to celem uchronienia przybytku pańskiego od piorunów. Swiadomość, że metale odciągają ogień niebieski, zdobył on od mędrców egipskich; że zaś w Egipcie używano piorunochronów na 1500 lat przed narodzeniem Chrystusa, o tem przekonały świeże odkrycia. Palestyna narażona była na częste i gwałtowne burze, a jednak biblia nie wspomina, aby piorun uderzył kiedykolwiek w świątynię Salomona; wiemy natomiast, że belki drewniane na dachach i ścianach powleczone były grubą warstwą złota, że rury, odprowadzające ściekającą z dachów wodę, były metalowe. Ostatnie odkrycia, czynione przez uczonych niemieckich wykazały, że złoto użyte zostało nie tylko dla przepychu, ale i dla odwrócenia piorunów.

Uwaga. Jeżeli listonosz jakiego numeru gazety nie przyniesie, wtedy trzeba poniższy formularz wypełnić i oddać na tej poczcie, z której się gazetę otrzymuje, a poczta brakujący numer dostarczyć winna.

Zeitungsreklamation.

Nr. .... (numer brakującej gazety)
der von mir abonnierten Zeitung
„Wiarus Polski“ aus Bochum
habe ich nicht erhalten und bitte um kostenfreie Nachlieferung derselben.

.............................., d. .... 1897.
(miejscowość) (data)

....
(ulica i numer)

....
(podpis.)

Kwit do zapisania „Wiarusa Polskiego“.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski“** aus Bochum (Zeitungspreisliste 123, 2. Abth. S. 403) für die Monate Juli, August und September 1898 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1,75 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1,75 Mk. erhalten zu haben, bescheinigt.

.............................., d. .... 1898.

W niedzielę dnia 10 lipca podobało się Panu Bogu mego najmilszego męża, ojca, dziadka, brata

śp. Aleksandra Orlickiego

powołać do wieczności. Zmarły urodził się dnia 7 grudnia 1849 r. w Kobylinie.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek dnia 14 lipca o godz. 8 rano z domu żałoby przy ul. Breitestr. 1. Po pogrzebie Msza św. za duszę nieboszczyka w kościele w Gelsenkirchen-Neustadt. — O pobożną modlitwę i liczny udział w pogrzebie prosi

w smutku pogrążona

Rodzina.

Gelsenkirchen, 11 lipca 1898.

Towarzystwo świętej Barbary **w Gelsenkirchen**

donosi swym członkom, że w dniu 10 lipca rozstał się z tym światem nasz gorliwy członek

śp. Aleksander Orlicki.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek dnia 14 lipca o godzinie 8-mej rano z domu żałoby przy ulicy Breitenstr. nr. 1.

Członkowie winni się stawić o godzinie $7^1/_2$ w lokalu tow. O liczny udział w pogrzebie prosi

Michał Pospiech, prezes.

Towarzystwo św. Floryana w **Gelsenkirchen**

donosi swym członkom i Towarzystwom, które odebrały listowne zaproszenia i tym, które dla braku adresu zaproszeń nie odebrały, tak samo wszystkim Rodakom w okolicy Gelsenkirchen, iż w niedzielę 17 lipca br. urządza **zabawę** czyli 4-tą rocznicę poświęcenia chorągwi. Będzie koncert, deklamacye, a wieczorem będzie odegrany teatr pod tyt.: „Kachna“. Zabawa odbędzie się na sali p. Heinrichs, Bochumer Str. 16. Początek o godz. 4 po południu. Towarzystwa prosimy, aby przybyły bez chorągwi. Wstępne dla członków obcych towarzystw wynosi 30 fen., dla nieczłonków przed czasem 50 fen., przy kasie 75 fen. O jak najliczniejszy udział członków tow. i gości uprasza

Zarząd.

Towarzystwo polsko-katol. św Jana Nepomucena **w Magdeburgu**

urządza **zabawę** na 6-tą rocznicę swego istnienia, która przypada w niedzielę 17 lipca br. na sali „Apollo“, przy ulicy Wallstr. nr. 2, na którą mamy zaszczyt zaprosić szan. Towarzystwa i wszystkich Rodaków nam przychylnych. Odegraną będzie komedyjka z śpiewem w jednym akcie: „Słowiczek“. Deklamacye przez gości pożądane za poprzedniem zgłoszeniem się do przewodniczącego. Adres: W. Garstecki, Neustadt-Magdeburg, Morgenstr. 10. Początek zabawy o godz. 4 po południu, a przedstawienie o godz. 9 wieczorem. **Zarząd.**

Towarzystwo świętej Barbary w **Herten**

donosi wszystkim członkom i Rodakom w Herten i okolicy zamieszkałym, iż w niedzielę dnia 17 lipca obchodzi **8 rocznicę** swego istnienia połączoną z koncertem, mowami, deklamacyami i śpiewem. Wieczorem o godz. 8 rozpocznie się teatr pt.: „Wet za wet“. Przyjmowanie Towarzystw po południu od godz. 2 do $3^1/_2$, potem pochód do kościoła na nabożeństwo o godz. $3^3/_4$. Uprasza się wszystkie Towarzystwa, które zaproszenia odebrały, tak samo te, które zaproszeń nie odebrały, ażeby nas zaszczycić raczyły swą obecnością. Wstęp dla członków obcych tow. 25 f., dla niecz łon. przed czasem 50 f., przy kasie 75 fen. Członkowie, którzy zalegają ze składką trzy miesiące płacą jak nieczłonkowie 50 fen. O jak najliczniejszy udział w rocznicy uprasza się Rodaków. — Goście mile widziani. **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Józefa w **Essen**

zaprasza wszystkich członków, Rodaków i Towarzystwa, które zaproszenia odebrały na naszą **latową zabawę**, która się odbędzie w niedzielę dnia 17-go lipca na sali Rothenburg, Kastanienallee nr. 95. Program zabawy: 1) Po południu o godz. 4 przyjmowanie gości, 2) o godz. 5 rozpocznie się koncert przeplatany śpiewem i deklamacyami, 3) wieczorem o godz. 8 odegrany będzie teatr pod tyt.: „Bartoś z pod Krakowa“, po teatrze taniec. Wstęp dla członków 50 fen., dla nieczłonków 75 fen. Niewiasty mają wstęp wolny. O liczny udział wszystkich członków i Rodaków uprasza Zarząd.

Szanownemu Panu

Janowi Trąbalskiemu

w dniu godnych Imienin (12 bm.) składamy najserdeczniejsze życzenia zdrowia dobrego, życia długiego, błogosławieństwa św., a my też w tej radości przy dzisiejszej uroczystości życzymy ci zdrowia, chleba ile trzeba, wina beczkę i żoneczkę, a gdy hojnie na cię spłyną: dobra żona chleb i wino, wtenczas nasz kumotrze drogi daj odwiedzić twoje progi. Teraz wykrzykujemy po trzykroć: niech żyje nasz brat i kumotr Jan Trąbalski! Tego ci życzą

W. M. Banaszak i twoi chrzestni.

Szanownej Pani

Małgorzacie Pastusiak

w Lütgendortmund

składamy w dniu jej Imienin (13 lipca 1898 r. nasze szczere życzenia zdrowia, szczęścia, życia długiego i błogosławieństwa Bożego, a po śmierci królestwa niebieskiego. Ile ziarnek piasku, ile w morzu wody, tyle szczęścia użyj i swobody. Jak lilia i kwiat róży, żyj nam Małgorzato jak najdłużej. Życzymy ci także dorobienia się wielkiej fortuny, a po śmierci niebieskiej korony. Tego ci życzymy i po trzykroć wykrzykujemy: niech żyje, aż cała Oespelerstr. zadrży! K. M., I. P., J. Ł., A. Cz., J. Ł., J. N., W. D.

W sprawie pielgrzymki

zapraszam panów prezesów towarzystw naszych z dekanatu Wattenscheid na **zebranie**, które odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 17 lipca o godz. 4 po południu w lokalu p. Heinrichs, Bochumer Str. 16 (sala Tow. św. Floryana). **A. Wojczyński.**

Ueckendorf.

Niniejszem zapraszam na **wielkie zebranie** wszystkich Polaków-katolików w Ueckendorf i okolicy zamieszkałych. Zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 17-go lipca na sali p. Puttich, Nordstr. 1 to w celu założenia towarzystwa.

Z polecenia komitetu:

J. Grabowski.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.